

„CZCIJ OJCA I MATKĘ” A SPOTKANIE MIĘDZY POKOLENIAMI

W naszej epoce, tak bogatej w przemiany, być może bardziej aniżeli o spotkaniu, powinno się mówić o przepaści między pokoleniami. Lepiej byłoby mówić o konflikcie, który może być również pozytywny, ponieważ staje się bodźcem stymulującym wzrost. Byłby to „dialog burzliwy, ale żywotny”, jak proroczo pisał już dziesięć lat temu Gianfranco Zuanazzi, dyrektor pewnej kliniki psychiatrycznej w Veneto.

Jeśli spojrzymy w głąbię rzeczywistości, jaką jest rodzina, nawet chrześcijańska, to niestety musimy stwierdzić, że dzisiaj wielu dorosłych praktycznie wycofuje się z roli, jaką ma do spełnienia w odniesieniu do ludzi młodych, a to dlatego, że nie potrafią oni odnaleźć własnej tożsamości. Podobnie też, niestety, wielu młodych w wieku od 15 do 25 lat życia poddaje się w obliczu własnych kryzysów. W ten sposób przepaść między pokoleniami pogłębia się jeszcze bardziej.

Dorośli, czy to rodzice, dziadkowie, czy pradziadkowie — niezrządkiem cierpiąc z tego powodu — czują się nieudolni i zamieniają autorytet przeszłości na uwolnienie się od zobowiązań. Tę samą rzeczywistość spotyka się również w środowisku najmłodszych.

Powyższych zjawisk nie można pominąć, wprost przeciwnie, należy je uwypuklić, ponieważ z poważnej obserwacji psychologicznej wynika, że w tych przypadkach z sytuacji konfliktowej może zrodzić się swego rodzaju uwarunkowanie rozwoju poszczególnych osób i społeczeństwa. Biada, jeśli nie ma już kontrastów! Wejście w konflikt oznacza bowiem wejście w relację, natomiast wygodne milczenie — jak mawiał psychiatra Zuanazzi — jest z pewnością „stanem śmiertelnym”

Przyczyny zjawiska *nie-spotkania*, jak również *nie-zderzenia* pomiędzy pokoleniami, jeśli się je obserwuje z cierpliwą uwagą, są dzisiaj dobrze widoczne. Już w r. 1970 socjolog Francesco Alberoni mówił w odniesieniu do naszej epoki o „skoku cywili-

* Lino Baracco jest założycielem i odpowiedzialnym za działający w Turynie ruch, którego celem jest opieka nad ludźmi starymi (*Movimento diocesano Pastorale Anziani e Pensionati*).

zacji”¹. Skok oznacza w tym przypadku to, że dorośli, a zatem rodzice i krewni, przeżyli zupełnie inną młodość.

Prawie inni ludzie

Chcę wskazać tu na niektóre elementy składowe, które być może nie są zasadnicze, ale w każdym razie bardzo ważne dla tożsamości współczesnej młodzieży. Jest rzeczą bezużyteczną mówić tylko, prawie jak w nieukojonym smutku, o nieustannych przeobrażeniach. Wystarczy, szczerze i z pokorą, się przekonać, że w ostatnich pięćdziesięciu latach świat, kultura, cywilizacja i życie ludzkie zostały poddane zadziwiającym przemianom. Mimo to jest nam potrzebne spotkanie między pokoleniami, a nie przepaść. Jest rzeczą nieodzowną „umieć czytać”, patrząc zarówno z jednej, jak i z drugiej strony, bez uważania siebie nawzajem za różnych od innych, czy to siebie samych za lepszych, czy też innych za niekomunikatywnych.

Oto jak wygląda w praktyce współczesna rzeczywistość dwóch kontynentów: młodzieżowego oraz ludzi dorosłych.

Świat młodzieży

Weźmy dla przykładu świat młodzieży. W stosunkach pomiędzy osobą dojrzewającą — to znaczy, mówiąc prosto: między nastolatką i nastolatkiem — a mężczyzną czy kobietą, samochodem lub komputerem, światem polityki i spraw społecznych, czy w końcu również wspólnotą religijną, ogromne a zarazem błyskawiczne przeobrażenia zaznaczają się bardzo mocno, nawet jeśli później stają się nieistotne, jak to może się niektórym wydawać.

Niestety, wielu dorosłych woli o tym nie myśleć, przez co mogą oni popełniać poważne błędy w postępowaniu. Ostatecznie, w praktyce rodzice, dziadkowie lub krewni jakiejś osoby piętnasto czy dwudziestoletniej powinni często rozważać takie zjawiska, nie stawiając przy tym samym siebie jako parametrów. Jak się dzisiaj czuje nastolatka czy nastolatek, którzy są „mechanizowani”, w obliczu mężczyzny czy kobiety, ryzykując uznanie za prawie bezużyteczną lub niebyłą psychologiczną, uczuciową czy biopsychologiczną różnicę zmysłów? Jak się czuje, dając tu bardziej jaskrawy przykład, jakiś chłopak w obliczu dziewczyny coraz bardziej wyemancypowanej?

Nie jest rzeczą trudną, idąc jeszcze głębiej, dostrzec w świecie

¹ Por. jego dzieło: *Classi e generazioni*, Bologna.

młodzieżowym, rozszerzając poszukiwania tożsamości u dzisiejszych chłopców czy dziewcząt, negatywne konsekwencje kultury i współczesnej cywilizacji.

Nie chodzi tu absolutnie, jak to utrzymują (i mówią) pewni dorośli, o jakąś „perwersyjną kulturę młodzieżową” lub niemal o jakąś „subkulturę”. Jest bardzo poważnym błędem, gdy rodzice lub krewni „przyjmują jedynie rolę obserwatora” wobec młodoci „psychologicznej i społecznej”, której źródłem jest między innymi złe postępowanie właśnie nas, dorosłych. E. H. Erikson napisał: „Młodzież wolałaby wyzwolić się spod wpływu rodziców energicznych, ale ich posiadać, aniżeli mieć rodziców mało znaczących”².

Jest rzeczą oczywistą, że dzisiaj wielu młodych, ze zmęczenia czy w formie protestu, odrzuca pokolenie dorosłych: nie walcząc już więcej, jak to już powiedzieliśmy, ale tworząc swoistą modę uwalniania się od niego i okazując wyłącznie negatywną wobec niego agresywność. Zuanazzi mówi wprost o „negatywnej tożsamości”, właśnie dlatego, że ci młodzi — nie można powiedzieć, że bez racji — rozładowują swą agresywność w indyferentyzmie politycznym oraz w odrzucaniu jakiegokolwiek dialogu z innymi.

Spółeczeństwo dnia wczorajszego, to znaczy „kultura” naszej młodoci, sprzed 30—40 lat, była stabilna, uznawała ściśle określone normy moralne; była rodzicielką wartości, które z łatwością przenikały w kolejne pokolenia. Również rodzina była raczej patriarchalna z trwałymi tradycjami („my jesteśmy z dobrej rodziny!”) Ponadto istniała znaczna różnica pomiędzy miastem i wsią.

Spółeczeństwo dzisiejsze jest płynne, wyczerpuje się w ramach jednego pokolenia. Coraz bardziej zacierają się różnice pomiędzy miastem a wsią. Jak to już powiedziałem — a jest to ważne — nie ma dzisiaj prawdziwego kontrastu pomiędzy pokoleniami, lecz tylko ból wzrastania, być może nieuświadomiony.

W sposób szczególny w tych właśnie młodych ludziach, którzy w żaden sposób nie mogą być tylko obserwowani z daleka i w praktyce zaniedbani, ma miejsce zderzenie ze społeczeństwem i światem ich otaczającym, ponad ich problemami osobistymi. A jest to silne źródło niepewności, dwuznaczności, sprzeczności, o których już mówiliśmy.

Jak łatwo zrozumieć, cierpi dzisiaj bardzo wielu ludzi młodych, a nawet bardzo młodych, nie zawsze w pełni zdając sobie z tego sprawę. Dlatego nie jest błędem mówienie, dziś jeszcze bardziej niż wczoraj, o zakłopotaniu ludzi młodych, mającym swe

² E. H. Erikson, *Gioventù e crisi di identità*, Milano 1974.

przyczyny na zewnątrz, a jednocześnie będącym powodem nieszczęść wśród naszej młodzieży. Wydaje mi się, że jest to właściwy klucz do zrozumienia braku stabilności społecznej i politycznej, istnienia bulwersujących idoli, trwających wprawdzie krótko, lecz mających bardzo niebezpieczne oddziaływanie, niepewności w szkole, którą traktuje się jedynie jako środek do osiągnięcia odpowiedniej pracy.

Również wiele niepewności moralnych, a nawet — jeśli nie została ona dobrze pogłębiona — pewnego rodzaju religijność „ekumeniczna”, czy nawet wprost „alternatywna”, ma swoje negatywne korzenie w nowym świecie, który zastawia pułapki i osacza młode pokolenie. Wystarczy wspomnieć tu o nieustannym kuszeniu religijnymi doświadczeniami Wschodu czy pseudoduchowymi przeżyciami.

Świat ludzi dorosłych i starych

Przyczyny tego, że nie dochodzi do spotkania między pokoleniami, za co odpowiedzialność ponoszą dorośli, są w istocie tymi samymi przyczynami, które dały początek kryzysowi rodziny: industrializacja, urbanizacja, mobilność geograficzna i socjalna oraz domy starców budowane poza miastem. Cywilizacja nienaturalna i skażona zrujnowała rodzinną jedność oraz rodzinę jako taką, redukując ją do małego, zamkniętego kręgu.

Problem ten jest o wiele głębszy, ale warto zatrzymać się w tym miejscu na płaszczyźnie bardziej „normalnej”, a mianowicie na relacji: dziadkowie — wnuki. Później powiemy coś więcej o szerszym aspekcie spotkania między pokoleniami poza środowiskiem ściśle rodzinnym.

Świat dziadków

Przemiany, jakie dokonują się w tej bardzo licznej grupie osób, są tak samo ogromne jak te, które dokonują się na planecie młodych. Zanim się nimi zajmiemy, musimy zwrócić uwagę na tę rzeczywistość, o której mówiliśmy powyżej, to znaczy na to, że negatywne konsekwencje wyciskają swe piętno na rodzinie: w istocie rzeczy przeciw pokolenia przynależą zawsze do rodziny.

Przypomnijmy w skrócie najważniejsze przeobrażenia: siła robocza skoncentrowana na produkcji przemysłowej, aktywność zawodowa i zawody zbyt mało stabilne, by mogły być wykonywane przez całe życie, lecz ulegające nieustannej przemianie i poddawane radykalnym odnowom, praca kobiety poza domem, z nie-

ustannie rosnącą we wszystkim tendencją do uniseksu. Konsekwencje tych przeobrażeń, trwających już od kilku dziesiątków lat, są wiadome i znaczące: nikłe kontakty pomiędzy członkami rodziny, należącymi do różnych grup, emancypacja dzieci (które mieszkają w domu jak w hotelu aż do trzydziestego roku życia!), małżeństwa już nie „z miłości” i już nie wedle tradycyjnych zwyczajów.

Wszyscy dobrze pamiętamy, że ludzie naszej epoki, będący w podeszłym wieku, podobnie jak wszyscy inni, bardzo się zmienili. Nie ma nic bardziej błędnego jak pójście za własnym stereotypowym modelem człowieka w podeszłym wieku — modelem, który jest owocem przesądów oraz nieznamomości sytuacji — kiedy staramy się rozwiązać problemy tzw. „trzeciego wieku” (pomijając fakt, że już samo to określenie jest bardzo dyskusyjne).

Problemy tych, którzy są w wieku między 50/55 a 70/75, są wielorakie, złożone i niezbadane: dzisiejszy człowiek w podeszłym wieku, co do którego chcielibyśmy, aby cieszył się on spotkaniem między pokoleniami, nie jest już tym człowiekiem w podeszłym wieku sprzed 10—15 lat. Dostrzegamy na przykład, że ta sama para ludzi starszych napotyka dzisiaj o wiele większe trudności aniżeli w przeszłości. A dzieje się tak nie tylko z powodu zmęczenia lub frustracji spowodowanej długim trwaniem związku małżeńskiego (który dzisiaj w związku z wydłużaniem się życia ludzkiego osiąga często pół wieku), ale również z powodu negatywnych konsekwencji spowodowanych środowiskiem zewnętrznym, wojnami, zanieczyszczeniami, itp. W USA liczba rozwiedzionych wśród ludzi w podeszłym wieku jest równa liczbie rozwiedzionych między 5 a 7 rokiem małżeństwa. Podobnie ma się też sprawa z wnioskami o separację.

Wielu ludzi starych posiada ponadto swego rodzaju „dumą wieku”: przede wszystkim między 55 a 70/75 rokiem życia niektórzy ludzie starzy są przekonani, że młodość to zjawisko, które już przeminęło; również pewna ograniczona grupa młodych osób wierzy ostatecznie w „znaczenie ludzi starych”. Dla zobrazowania tego faktu wystarczy wspomnieć o takim fenomenie, jakim są „Narodowe Partie Ludzi Starych” Sokrates miał rację, kiedy mówił, że „nieuświadomione starzenie się jest niegodne człowieka”

W kierunku spotkania między pokoleniami w rodzinie

Z pewnością nie wszyscy starzy i nie wszyscy młodzi są właśnie tacy. Jednakże zjawiska, o których mówiliśmy, przyjmują

niepokojące rozmiary, zwłaszcza w tym aspekcie, że nie ma już tylko napięcia lecz istnieje przepaść między pokoleniami. Zuanazzi piętnaście lat temu pisał: „Rezygnacja, neutralizacja napięć oraz niepowodzeń pomiędzy rodzicami a dziadkami w obliczu młodych, a także egzorcyzmowanie poczucia winy nie pomagają młodym w ich rozwoju”

Praktycznie wydaje się nam, iż spotkanie między pokoleniami winno na pierwszym miejscu uwzględniać obecność osób starych w rodzinie — bez zwracania już uwagi na materialną koegzystencję w jednym miejscu zamieszkania. Każda osoba, od dzieciństwa do późnej starości, winna mieć możliwość wzrostu i rozwoju w rodzinie, w ciągle żywym dialogu, niezależnie od tego, czy rodzina ta mieszka wspólnie czy osobno. We wspólnocie rodzinnej winniśmy się wzajemnie wspomagać: staruszkowie pomagają młodym, maluchy mogą wspierać dorosłych, a wnuki mogą również czegoś nauczyć dziadków. Współczesną podstawą „rodziny—grupy” jest interkomunikacja i wzajemna wymiana; właśnie dlatego w tym modelu społecznym wszyscy mają własną, znaczącą rolę.

Wnuki

Należy pamiętać o tym, że już poczynając od dzieciństwa są takie momenty, w których niektóre pokolenia czują potrzebę bycia bardzo blisko siebie, a inne, te, które mają się dobrze, zachowują pewien dystans. Czasami dorosłym i dziadkom zagraża to, że staną się zbyt natrętni, nawet w stosunku do najmniejszych, i że w ten sposób mogą wszystko zniszczyć. Mały mężczyzna i mała kobieta mają potrzebę pewnej autonomii oraz szacunku wobec własnej „odpowiedzialności”

Dla wnuków w wieku szkolnym obecność dziadków może być ogromnie cenna ze względu na możliwość przekazania im pewnych wiadomości na temat poszukiwań i badań, które prowadzi się dzisiaj w szkole. Jest to dla wszystkich pewnego rodzaju bodziec do wzajemnego dokształcania się dużych i małych, ludzi o mentalności wczorajszej i dzisiejszej: poprzez gazety, książki, telewizję, wymianę wiadomości itp.

Jeśli chodzi o środki masowego przekazu, to rzeczą ogromnie ważną jest kształtowanie w każdym człowieku pewnej krytycznej świadomości; jest to osobliwe pole do działania dla dziadków otwartych i czujnych zarazem: precyzyjne uzupełnienie, którego potrzebują dzisiaj także rodzice najmłodszych dzieci. Jest to cudowne doświadczenie wzajemnego wzrostu między pokoleniami w rodzinie.

Przestrzeń szczególnych wpływów na najmłodsze wnuki ma miejsce w dojrzewaniu religijnym. Nowe, oficjalne katechizmy Konferencji Episkopatu Włoch zwracają się do całej rodziny. Najmniejsi winni mieć możliwość zaobserwowania, jak się zachowują posunięci w latach ich najbliżsi krewni, rodzice i dziadkowie, jak się modlą, jak stosują w życiu Ewangelię, z jakim zaangażowaniem chrześcijańskim żyją w Kościele i społeczeństwie. Jest to również ogromne i bardzo współczesne znaczenie dawnej funkcji ojca chrzestnego czy świadka bierzmowania, pojmowanej nie jako tytuł honorowy, ale jako działalność wychowawcza, prowadząca też do spotkania między pokoleniami w łonie rodziny i Kościoła.

Wnuki trochę większe

Ten wielki rozdział relacji między pokoleniami otwiera się w środowisku rodzinnym, aby potem rozszerzyć się na to wszystko, co nazywa się dialogiem pomiędzy starymi i młodymi, poczynając od nastolatków aż do nowożeńców i dalej.

Na początek należy wskazać na pewne fundamentalne normy i zasady, których nikt nigdy nie może pominąć. Po pierwsze, ci młodzi są zawsze osobami ludzkimi, mającymi jasno określone prawo do życia i do rozwoju (jak to określił Sobór Watykański II we wspaniałej Deklaracji o wolności religijnej), do własnej świadomości indywidualnej oraz do wolności religijnej i ludzkiej. Następnie, jak mawiał wielki wychowawca Don Bosco, należy pamiętać o tym, że zawsze jest lepiej „zapobiegać” niż karać. W dyskusji dorosłych z młodymi należy pamiętać, że najodpowiedniejszymi i kwalifikowanymi wychowawcami dla dzieci są zawsze rodzice, a nie ktokolwiek inny.

Ponadto, w spotkaniu ze wspaniałą dzisiejszą młodzieżą dorosli i starzy muszą pamiętać, że świat i czasy winny być mierzone miarą dzisiejszą, a nie tą z przeszłości. Następnie powinni, jak mawiał św. Paweł do chrześcijan z Tesalonik: „Wszystko badać, a co szlachetne — zachowywać”

Wobec niektórych biednych nastolatków, już „dorosłych”, a nawet zdeprawowanych lub zdemoralizowanych, inteligentny dorosły (a tym bardziej mądry dziadek) powinien realizować następującą sugestię Zuanazziego: „Pozwolić im mówić i umieć ich słuchać, dać miejsce ich marzeniom, podejmując wezwanie, nie dezertować wobec konfrontacji, dając im oczekiwaniom wymiar nadziei” Są to słowa o zawsze ogromnej aktualności w dialogu.

Spotkanie z młodymi parami

Temat ten jest, powiedzielibyśmy, tematem instytucjonalnym, ponieważ dotyczy sakramentu małżeństwa i „poszerzonej rodziny”, jak ją nazywa Kościół w naszej epoce. Chcę powiedzieć, że następuje tu spotkanie nie tylko z „naszymi dziećmi”, lecz z parą prawną, a jednocześnie z nową rodziną chrześcijańską i cywilną.

Wiele z tych młodych par jest bez wątpienia lepszych od tych z przeszłości, nawet jeśli trafiają się wśród nich najgorsze. Lepszymi są na przykład te, które wspólnie postanowiły włączyć się w Kościele w służbę innym poprzez katechizację dzieci i nastolatków, przygotowywanie narzeczonych do życia małżeńskiego i rodzinnego, aktywną współpracę w życiu liturgicznym, a także poprzez życie polityczne, społeczne, itp. Nierzadko młode pary z naszych rodzin, mające lub nie mające własnych dzieci podejmują się niełatwego zadania wzięcia na wychowanie jeszcze innych dzieci lub też adoptują dzieci z bliska czy z daleka, albo jeszcze otwierają się na różnego rodzaju „wykolejonych”, na przykład takich, jak narkomani pragnący wyrwać się z nałogu. Jeszcze inne młode pary czy rodziny służą jako „ośrodki szybkiej pomocy” w bolesnych przypadkach, przygarniając dzieci czy nastolatków, aby ich ratować.

We wszystkich tych przypadkach młode pokolenie, tak bardzo hojne, potrzebuje wsparcia i pomocy; dziadkowie lub teściowie mogą być włączeni w określoną służbę na rzecz prawdziwego miłosierdzia, aby sami mogli przeżyć, mieszkając wraz z nimi lub niedaleko nich, doświadczenie oddania siebie bliźnim, jakim młoda para pragnie nacechować swoje małżeństwo. Żyjąc dłużej od ludzi najbardziej długowiecznych, dziadek czy babcia, nawet jeśli nie zna tych nowych wspaniałych form postępowania, może ubogacić własne środowisko i uczynić bardziej konkretnym środowisko młodych wnuków: oto spotkanie międzypokoleniowe o wyjątkowej skuteczności.

Istnieje ponadto doświadczenie cierpienia. Nie chodzi tu tylko o powszechne zjawisko chorób ludzi starych, które nie musi być rozwiązywane w pośpiechu przez odsunięcie ich na margines w instytucie gariatrycznym. Ale także o „choroby” moralne, występujące u młodych krewnych, będących dopiero po ślubie, takie jak nieprzewidziane poważne niedyspozycje lub kryzysy wynikające z problemów ekonomicznych (miejsca pracy, mieszkania, szczupłego bilansu domowego, itp.). Są to epizody, które mają poważny wpływ na rodzinny *ménage*. Dlatego jest zadaniem dziadków, aby przez postępowanie pełne zaufania i nadziei współ-

pracowali w przełamywaniu zaistniałej sytuacji. Cierpliwość zdobyta, być może, w podobnych sytuacjach oraz „sztuka” zaczerpnięta prosto z życia może stać się cennym wkładem życiowym, jaki należy przekazać młodym w sposób delikatny i dyskretny, bez grania roli nudnych i wścibskich nauczycieli.

*Wskazania praktyczne dla starych i młodych
w spotkaniu między pokoleniami na łonie rodziny*

Można pokusić się o podsumowanie, przywołując niektóre praktyczne wskazania, które spotkaliśmy w biuletynie diecezjalnym jednej z wielkich diecezji w północnych Włoszech. Ten typ spotkania między pokoleniami (nazwijmy je „rodzinnymi”) winien przyczyniać się do wzrostu znaczenia domu przeciw życiu spędzanemu niemal bez przerwy na zewnątrz (z powodu pracy, nauki, interesów, zabaw czy wypoczynku). Należy wychowywać i być wychowywanym w domowej zażyłości, doceniając bycie razem przy jednym stole czy w jednym pokoju, opowiadając minione zdarzenia, przekazując doświadczenia przeszłe i obecne. (Należy również unikać przy tym zbyt małej wrażliwości na samych siebie...)

Następnie trzeba się nauczyć cierpliwości w tworzeniu rzeczy nowych lub w rozpoczynaniu od zera, jeśli wcześniejsze projekty poszły w rozsypkę.

Nawet jeśli mocno wierzymy w świat młodzieży, tak bogaty w przeróżne wartości, które jednak młodzież nie zawsze potrafi w sobie odkryć, to i tak w nowym spotkaniu między pokoleniami, którego szczerze sobie życzymy, dorośli i ludzie starzy będą mieli do przekazania wiele bogactw, o ile tylko będą umieli je w sobie odkryć. Nie jest powiedziane, że z pewnością będą ich świadomi, ani nawet, że będą zdolni do ich przekazania. Potrzeba jednak, abyśmy umieli z pokorą, cierpliwością oraz inteligencją iść razem w stronę nowych pokoleń. A reszta, z Bożą pomocą, będzie nam dodana.

Jest jednak rzeczą konieczną, zarówno u starych, jak i u młodych, coś takiego jak dobra samokontrola. Przy pomocy doświadczonego katechety pragniemy tu wskazać na pewne kierunki.

Oto lista propozycji zachowań ludzi dorosłych i starych w stosunku do młodych: Uświadomić sobie fakt, iż czasy się zmieniły. Pamiętać o tym, że starzy mają przeszłość i przyszłość, a młodzi tylko przyszłość. Zweryfikować własne doświadczenie i sprawić, że stanie się ono pożądane, a nie tylko ofiarowane. Jeśli zaś chodzi o tradycje, jak to się kiedyś mówiło, jest rzeczą dobrą „zachowu-

jąc je odnawiać” Dostrzec coraz większą równość między różnymi regionami kraju, między wsią i miastem, między uczonymi a niewykształconymi, między starymi i młodymi. Wyleczyć się z nadmiaru autorytaryzmu, jakkolwiek bez popadania w permissywizm.

Głos Kościoła

Wprawdzie Sobór Watykański II, biorąc pod uwagę swoje czasy, mówił przede wszystkim o „asystencji” i „dobroczynności”. Lecz wkrótce potem papież Jan Paweł II niestrudzenie mówił wciąż o „godności każdego człowieka”. Należałoby tu w szczególny sposób rozważyć Adhortację apostolską *Familiaris Consortio* (z 22 października 1981) oraz *Kartę Praw Rodziny* (z 24 grudnia 1983).

„Dyrektorium o Duszpasterstwie Rodzin” Konferencji Episkopatu Włoch (*Il Direttorio di Pastorale familiare della CEI* z lipca 1993) proklamuje w numerze 122 bardzo piękne słowa na temat „wkładu, jaki mogą wnieść ludzie starzy” w rodzinie i we wspólnocie chrześcijańskiej. A ponieważ zjawisko starzenia się społeczeństwa staje się nadzwyczaj żywym, w numerze 161 wzywa, „aby żyć służbą człowiekowi przez gościnne przyjmowanie ludzi starych, poświęcanie im uwagi i bliskie życie z nimi”

tłum. ks. Mieczysław Brzezinka SAC